

## Podejdz i strac mnie w oblodzonej przepasci... O strategii utworu i projekcie filozofii literatury we wspolczesnej poezji polskiej

Żyjemy w czasach, w których po raz kolejny w literaturze daje się zdiagnozować syndrom utraty oddechu. Być może najwyższy czas na prozę wielkiej pauzy. Jednak zanim strącimy poezję „w oblodzoną przepaść” społecznego nieużytkowania, należy przygotować jakiś substytut – coś na kształt odmiennego gatunkowo formatu, który zastąpi zstępujące do interpretacyjnych poczekalni archaiczne gatunki literatury.

Być może najrozsądniej i najbezpieczniej jest – paradoksalnie – zabić poezję poezją i, zamiast zastanawiać się nad nowym, królewskim gatunkiem gatunków, który godnie zapełniłby puste miejsca w literaturze, powrócić do *lingua adamica*, ponownego nazywania rzeczy po imieniu w imię prostoty i wierności faktualnej. Tymże językiem adamowym byłby również język wierszy, jednak wyniesiony ponad skonwencjonalizowany przekład myśli, innymi słowy: *la poésie nouveau*, która podjęłaby przynajmniej próbę walki z opresywnością wittgensteinowskich praktyk językowych.

Celem tego artykułu będzie przedstawienie współczesnych intuicji artystycznych w poezji, dla której datą pokoleniową stał się rok 2000. Zbiór strategii tekstualnych takich autorów jak Dariusz Pado, Miłosz Biedrzycki czy Maciej Woźniak winien ujawnić, jakimi sposobami dzisiejsi piszący – w odniesieniu do indolencji języka – kształtują literacką tożsamość<sup>1</sup>.

Aby dokonać deprecjacji wzorca językowego, poeci współcześni obalają największe legendy intelektualne epoki (te, które budowały jej określony idiolekt):

„Czego się w naszym domu nie robi, aby go podtrzymać:

Thoreau pod choinkę, Kropotkin do poduszki. Jesteśmy naprawdę szybcy”.

(Dariusz Sośnicki, *Etos czytelnicy*<sup>2</sup>)

Parafrazy matryc charakterystycznych składni autorskich XX wieku (składnia schulzowska w utworze Romana Honeta pod tytułem *Córki Karstenów*) lub wieków wcześniejszych (monologi liryczne Mikołaja Sępa-Szarzyńskiego w wierszu Eugeniusza Tkaczyszyna-Dyckiego *Szpital św. Klary*) nieraz przeradzają się w demaskację skostniałych językowych stylizacji i prowadzą

<sup>1</sup> Dziś najbardziej znaczącym obszarem działania krytyki literackiej stają się antologie. Stanowią one dokumenty przeżycia pokoleniowego roczników poetyckich 1989–1999 i 2000. Warty wspomnienia publikacjami tego rodzaju są: *Tekstylija: o „rocznikach siedemdziesiątych”*, pod red. P. Mareckiego, I. Stokiszewskiego. M. Witkowskiego, Kraków 2002 i *Tekstylija Bis: słownik młodej polskiej kultury*, pod red. Piotr Mareckiego, Kraków 2006. Najdonośniejnymi głosami krytycznymi w sprawie poezji współczesnej po roku 2000 wciąż pozostają głos Karola Maliszewskiego (m.in. tom: *Nowa poezja polska 1989–1999: rozważania i uwagi oraz Rozproszone głosy – notatki krytyka*) i Piotra Śliwińskiego (m.in. *Przygody z wolnością: uwagi o poezji współczesnej*).

<sup>2</sup> D. Sośnicki, *Etos czytelnicy* [w:] Cyc Gada [online], <http://cycgada.art.pl/?m=200801>, dostęp: 19 maja 2009.

do rozbicia intelektualistyczno-artystycznych manier, które profilują wiersz jako estetycznie przynależny określonemu autorowi.

To inna forma obalenia intelektualizmu niż ta przyjmowana przez Sośnickiego reportażyście opisującego nawyki i mody naukowe. Tkaczyszyn-Dycki czy Honet, a nawet Karol Maliszewski (jego *Kościół w Drogostawiu* czerpie bowiem z sytuacji lirycznej *Epizodu z Saint-Benoit* i *U wrót doliny* Herberta) dokonują dekonstrukcji intelektualnego języka poezji poprzez odwołanie się do jej konwencjonalnych schematów.

W wypadku Maliszewskiego i Herberta podobieństwo dotyczy szczególnie archetypów anielskich postaci przygotowujących sąd ostateczny; także kościół, który w wierszu autora *Zdań na wypadek* umiejscowiony jest w „księżdzie doliny”, odpowiada apokaliptycznej świątyni ludzkiej w wierszu Herberta. W wypadku *Epizodu...* podmiot liryczny relacjonuje z cynicznym dystansem:

„szatan trzyma mocno  
oderwaną rękę Jacoba [Maxa – dopisek – K.S.]  
pozwalając reszcie  
wykrwawić się między  
czterema niewidocznymi skrzydłami”  
(Z. Herbert, *Epizod z Saint-Benoit*<sup>3</sup>).

Motyw odrębywania części ciała na anielskim sądzie pojawia się również u Maliszewskiego:

„Odlatywała od korpusu jak głowa  
Sygnaturka drżąca, nerwowa;  
(...) nie czuły w sobie plusku krwi,  
nigdy nie były na takiej mszy”  
(K. Maliszewski, *Kościół w Drogostawiu*<sup>4</sup>).

Autorzy, aby opisać stan kryzysu intelektu i jego wytworów, w szczególności zaś języka, niejednokrotnie sięgają do fenomenologicznych korzeni literatury. Sakralizacji codzienności dokonuje się najczęściej za pomocą dwóch sposobów opisu: 1) poeci wyliczają poszczególne relikty życia prywatnego albo 2) stosują aliterację, paronomazję czy schemat rytmiki naiwnej, dziecięcej wyliczanki. Patronuje tym poszukiwaniom zarówno eskapizm w wierszach psalmicznych Tadeusza Nowaka, jak i obraz dzielnicy jako przestrzeni ontologicznego oderwania w poezji Mirona Białoszewskiego.

Człowiek, po husserlowsku roztopiony w percepcji przedmiotu staje się tutaj istotą na wskroś sensualną, organoleptycznie odbierającą rzeczywistość zewnątrz. Stąd tak mnogie na kartach dzisiejszych tomików katalogi i enumeracje tego, co jest poza moim ciałem, lecz mimo to dotyczy go w sposób ścisły i namacalny. Modernistyczną obsesję ciała zastępuje dotykliwość rzeczy do niego „przystających”. Pisze

<sup>3</sup> Z. Herbert, *Epizod z Saint-Benoit* [w:] Idem, *Wiersze zebrane*, Kraków 2008, s. 335.

<sup>4</sup> K. Maliszewski, *Kościół w Drogostawiu* [w:] *Poezja-Polska* [online], <http://poezja-polska.art.pl/stary/new/tomiki.php?id=33&wiersz=1146>, dostęp: 19 maja 2009. Wiersz z tomu: *Inwazja i inne wiersze*, Kraków 2004.

o tym w cyklu poetyckich mandal Maciej Woźniak i tym samym potwierdza wielki fenomenologiczny przewrót w doktrynach literackiego realizmu:

„Jest coś, czego nie ma. Stońce z gipsu, trawnik  
jakby ktoś szedł i tłukł lustra, czarny dym za autobusem”  
(M. Woźniak, *Mandala galwaniczna*<sup>5</sup>).

Tak realizowany jest pierwszy z wymienionych przeze mnie paradygmatów sakralizacji świata. Niejednokrotnie wiązane z kryzysem praktyki językowej wyliczenie rekwyzytów empirycznych ma uzmysłowić czytelnikowi wyczerpanie sposobów na snucie opowieści o człowieku, zwłaszcza wtedy, gdy poeta pozostaje logocentrystą, który wciąż wierzy, że nazywając – niczym biblijny Adam – ożywi ducha przedmiotu:

„Co można jeszcze zrobić? Powołać do życia  
Kolejną główkę od szpilki. Kolejną latarnię,  
Która będzie gościła każdego wieczoru”  
(M. Orliński, *Heraklit czuwa, chodźmy spać*<sup>6</sup>).

Owszem, jesteśmy kreatorami językowych i pozajęzykowych struktur rzeczywistości, ale światło naszych latarni nie będzie podtrzymywane. Nawet tworząc, kreujemy iluzję, która nie wykracza na tyle poza przestrzeń językowej alienacji, aby ją przewyciężyć i – co ważniejsze – „przesądzić” osobowością podmiotu.

Być może to smutne twierdzenie trzeba posunąć jeszcze dalej. Wiersze jako estetyczne całości powinny, zgodnie z tym założeniem, odżegnywać się od swoich stereotypowych funkcji – także społecznych (choćby od komunikatywności). Poezja, zdaniem Dariusza Foksa lub Miłosza Biedrzyckiego, musi w związku z tym pełnić funkcję „zanieczyszczającą” schematy konwersacyjne i tamiącą warunki dialogiczności na poziomie nadawca – adresat.

Innymi słowy, wiersz już dłużej nie może pozostawać komunikatem, ale staje się defektem semiotycznym powodującym nieustanne usterki w odbiorze monologu lirycznego. Ów efekt jest skutkiem narastającej alienacji słowa, wycofywania się struktur i gramatyk do tej pory przyjaznych użytkownikowi polszczyzny. Dezorientacja jako symptom nie tylko psychologiczny, lecz także semantyczny objawia się w mnożeniu paradoksów, znaczeniowych i kontekstowych irracjonalności, a w warstwie składniowej jej sygnałem jest zwielokrotnianie anakolutów i polisemów. Foks w wierszu *Eva Lovelace* eksperymentuje z dekonstrukcją języka flirtu, posługując się nim w stosunku do zmarłej aktorki Katharine Hepburn. To powoduje łączenie tendencji rozbijających ten język od środka. Zmącenie odbywa się tu przez dołączenie opisów językowych, które przeczą czystemu flirtowi. Ujawnia się to m.in. we wprowadzeniu motywu nekrofilii (miłość do zmarłej gwiazdy filmowej) czy też platonicznego i „szczeniackiego” zachwytu dorastającego chłopaka nad kobietą:

„Od dnia, kiedy przypadkiem  
trafiłem na pewne zdjęcie

<sup>5</sup> M. Woźniak, *Mandala galwaniczna* [w:] literackie.pl [online], <http://www.literackie.pl/utwory.asp?idautora=41&idtekstu=2098&lang=>, dostęp: 19 maja 2009.

<sup>6</sup> M. Orliński, *Heraklit czuwa, chodźmy spać* [w:] Parnas [online], <http://www.parnas.pl/index.php?co=talenty&id=53>, dostęp: 19 maja 2009.

z 1935 roku, na którym  
siedzisz w pewnym  
legendarnym fotelu  
i wyglądasz jak pewna  
dziewczyna z przedmieścia  
za dużego miasta,

było mi zdecydowanie  
lepiej”

(D. Foks, *Eva Lovelace*<sup>7</sup>).

Jak stwierdziłem powyżej, inną ze współczesnych strategii opisu percepcji zewnętrznej jest zestawianie alternacji fonetycznych i paralelizmów składniowych. Dźwięk w tej stylizacji staje się narzędziem fenomenologicznego badania powodującego również „intensywne” zanurzenie podmiotu w przedmiot jak w wypadku standardowego wyliczenia.

Tak czyni Dariusz Pado, który w wierszu pod tytułem *KTG* odwołuje się do intuicyjnego intonowania wersów oraz rytmizacji zestrojów i paronomazji (tak charakterystycznych jak na przykład „wszyscy ścięci święci”) albo sięga po rymy wewnętrzne i dokładne – chociażby: „zamarzanie ból tętno pół”. Do zupełnie innych eufonii dąży Miłosz Biedrzycki, który dokonuje zestawień fonetycznych wyrazów rzadkich, co więcej upodobnionych konsonantycznie:

„Przychodzę do ciebie, rozwinięty jak b q b e l n i c a.

p r z e l o b o w u j e s z m n i e s w o j ą p i ł k ą.

tylko ambicja wystaje mi jak k a b ł ą k i ł ą c z y

z s i a t k ą e l e k t r y c z n ą (...)” [podkreślenie – K.S.]

(M. Biedrzycki, *Sofostrofa*<sup>8</sup>).

Tomasz Różycki zaś (w imię konserwacji klasycznych całości znaczeniowych i zachowania sylabotoniki wiersza) organizuje fonetykę wierszy w perspektywie strofy, a nie fragmentu. Rytmizacje jambiczno-trocheiczne, a także charakterystyczne konwencje powtórzeń składniowych obecne są w *Wierszu śpiącego*, w którym nie chodzi już o czysto przedmiotową obserwację świata, ale raczej o sposób jej deskrypcji:

„Więc śpiącego kto w podróż wysłał, kto

bilet kupił i pozwolił oglądać migające krainy,

domki z pierza, kurze miasteczka?”

(T. Różycki, *Wiersz śpiącego*<sup>9</sup>).

<sup>7</sup> D. Foks, *Eva Lovelace* [w:] Biuro Literackie [online], [http://www.biuroliterackie.pl/przystan/czytaj.php?site=100&co=txt\\_0555](http://www.biuroliterackie.pl/przystan/czytaj.php?site=100&co=txt_0555), dostęp: 19 maja 2009. Dopisek pod utworem brzmi następująco: „Eva Lovelace to postać, którą Katharine Hepburn (1907-2003) zagrała w filmie »Morning Glory« (1933). Za tę rolę aktorka otrzymała pierwszego Oscara. Wiersz w wersji »angielskiej« ukazał się w prasie podpisany pseudonimem Martin Galore. Wersja »polska« jest lepsza”.

<sup>8</sup> M. Biedrzycki, *Sofostrofa* [w:] MLB [online], <http://mlb.free.art.pl/sofka.html>, dostęp: 19 maja 2009. Wiersz został opublikowany w zbiorze: *Sofostrofa i inne wiersze* (2007).

<sup>9</sup> T. Różycki, *Wiersz śpiącego* [w:] Biuro Literackie [online], [http://www.biuroliterackie.pl/przystan/czytaj.php?site=100&co=txt\\_0374](http://www.biuroliterackie.pl/przystan/czytaj.php?site=100&co=txt_0374), dostęp: 19 maja 2009. Wiersz napisany w kwietniu 1999.

Interesującą odpowiedzią na poetycki kryzys językowości jest nadmierna inkrustacja wypowiedzi, coś, co nazwalibyśmy karnawalizacją opisu lirycznego albo – za Wittgensteinem – świętem języka organizowanym na gruzach systemu, podobnym do orgii i uczt urządzanych przez ocalałych mieszkańców w zgłiszczach miast trawionych zarazą. Karnawalizacja języka jako odpowiedź na jego schyłkowość znajduje swojego realizatora w osobie Macieja Woźniaka, który w głęboko postbarokowy sposób buduje erotyczną apostrofę w wierszu *Piosenka dla serca*:

„kelnerczko z tacą w nowiu, mętnopalca akuszerko,  
mleczno skóra burdelmamko, moja enter, moja mamko,  
dryfująca w ciele brzytwa, nadio commaneci w ringu,  
rito hayworth u Bergmana, aspiryno »baader-meinhof« (...)”  
(M. Woźniak, *Piosenka dla serca*<sup>10</sup>).

Odminną reakcją na współczesne wątpliwości lingwistyczne prezentuje Dawid Jung, który w wierszu *Litania, ma nadzieję, przechodnia* powraca do afirmacji języka naukowego – niegdyś srogo oprotestowanej przez angielskich fantastów i metafizyków XIX wieku. Jung, niczym Karol Linneusz, wymienia alfabetycznie w rozwijającym się toku utworu nazwy roślin występujących w jego rodzinnej miejscowości. Przeplata specjalistyczne, botaniczne nazewnictwo opisami wstydlivej i banalnej rzeczywistości małego miasteczka. Botanika i egzystencjalizm – być może takie połączenia dyskursów językowych zapewnią żywotność dawnych poetyckich składni:

„glistnik jaskółcze ziele, głóg dwuszyjkowy, jarząb, jasnota biała,  
jemiola, fałdowana jęczyna

kelnerki tańczące na stołach, komornicy grasujący na urlopiach,  
plaże w sezonie, ta przestrzeń wymaga większej  
czułości i skupienia”

(D. Jung, *Litania, ma nadzieję, przechodnia*<sup>11</sup>).

\*\*\*

Poezja jako graniczna sfera języka publicznego od zawsze pełniła funkcję tego, co w odniesieniu do faktu poza językiem zapełniało zarazem plan treści i plan wyrażania. Stąd też ona jako pierwsza pada ofiarą eksploatacji struktur, zapowiadając tym samym degradację składni powszechnej, jako pierwsza też może odnaleźć programowe remedium, choćby w postaci innowacyjnej praktyki językowej, która odświeży założenia użytkowania języka, którego jesteśmy beneficjentami.

Opisywane przeze mnie strategie poetyckie nie są już prostą formą przedłużającą monolog liryczny podmiotu. Uwzględniają niespójne pejzaże asocjacyjne, eklektyczne

<sup>10</sup> M. Woźniak, *Piosenka dla serca* [w:] literackie.pl [online], <http://www.literackie.pl/utwory.asp?idautora=41&lang=>, dostęp: 19 maja 2009.

<sup>11</sup> D. Jung, *Litania, ma nadzieję, przechodnia* [w:] poezja.eu [online], dostęp: <http://www.poezja.eu/01wpp/salon/jung-dawid/jung-wiersze.php>, 19 maja 2009. Wiersz z debiutanckiego zbioru Junga: 312685 powodów, dołączonego do pierwszego numeru kwartalnika Red. (2006).

systemy skojarzeń, wcielają ideę strumienia świadomości do rzeczywistości wierszy. Są świadectwem wytężonej pracy semantycznej poetów jako twórców języka, którzy rewolucjonizują system poprzez parafrazy dawnych konwencji gatunkowych (Tkaczyszyn-Dycki, Honet, Woźniak) lub dekonstrukcję klasycznej (to znaczy powszechnie akceptowalnej) składni i semiotyki (Biedrzycki, Pado, Foks). Coraz częstsze są też we współczesnej literaturze polskiej wiersze będące fenomenologiczną deskrypcją mistyki codzienności (Jung, Woźniak) albo specyficzną formą *soliloquium* niepozabawionego naleciałości wiersza filozoficznego (Marcin Orliński i niewymieniany wcześniej Adam Wiedemann).

Żyjemy w czasach, w których filozoficzny kryzys struktur językowych (zdiagnozowany między innymi przez Quine'a i Wittgensteina) powoli zostaje przeniesiony do sfery powszechnych intuicji nadawców wypowiedzi. Dzisiejsze pokolenie literackie wychowane w krytyce realizmu semantycznego, najpełniej przedstawionej po roku 1989, zostaje postawione wobec konieczności opowiedzenia się za czymś innym niż eklektyczna szarada językowa. Z opresyjności tych oczekiwań poeci doskonale zdają sobie sprawę i albo kontestują nałożone obowiązki, tak jak czyni to Biedrzycki lub Pado, albo podejmują próby przedstawienia nowej narracji w języku starych gramatyk – tak jak Piotr Kuśmirek:

„jest czerwiec, zastanawiam się, czy potrafię  
wytłumaczyć ci świat w moim języku”  
(P. Kuśmirek, *Prolog*<sup>12</sup>).

Na kartach tomików może też przydarzać się to, co spotkało Marcina Jagodzińskiego. W wierszu *narodzenie* zrealizował on bowiem swoje własne *credo quia absurdum*, wyznanie niewiary, której zasadą jest lęk przed językiem jako ostatecznym zdrajcą człowieka. Stąd wybrzmiewający jak echo wyrzut z piątej strofoidy:

„nigdy nie pytałaś, czy nie boję się swoich wierszy”<sup>13</sup>.

## Summary

Modern strategies in Polish writing mainly seem to focus on the transferring disabilities of literature. Especially after year 2000 several Polish poets started dealing with the state of incompleteness and deformation – beyond the structure of language and above it. The most common and reasonable clue for this kind of „the speech inaction” is form paraphrasing – used by Karol Maliszewski or Roman Honet. Paraphrasis has become an area of comparison with the intellectual myths of literature (overall, not only comparison, but also depreciation). Another stimulating context for literature has been created thanks to the donation of Husserl's phenomenology and Wittgenstein's semiology philosophy. This lyric code was adopted by Dariusz Foks (poetry of semantic desintegration) and Maciej Woźniak (oversensual poems like *Mandala galwaniczna*). On the other hand

<sup>12</sup> P. Kuśmirek, *prolog* [w:] kwartalnik literacki on-line [online], dostęp: [http://www.yass.art.pl/przesuw/kwartalnik/1\\_3\\_04/antologia/kusmirek.html](http://www.yass.art.pl/przesuw/kwartalnik/1_3_04/antologia/kusmirek.html), dostęp: 19 maja 2009.

<sup>13</sup> M. Jagodziński, *narodziny* [w:] b a r – wiersze [online], [http://www.bar.art.pl/wiersze/marcin\\_j/narodziny.html](http://www.bar.art.pl/wiersze/marcin_j/narodziny.html), dostęp: 19 maja 2009.

intuitionism still plays main role. It's noticeable especially in this part of literature, in which the most crucial signals come from phonetic structure of poem (rhythm, consonants and combination of vowels, intonation). Interesting examples of usage of this monologue are poems written by Maciej Woźniak and Tomasz Różycki. Contemporary poetry should prepare specific devices, which introduce new narration, opposed to overused grammatics. This is the reason, why eclectic forms appear in literature so frequently – in the name of deconstruction of semantic realism (dominating earlier).



Edyta Łukawska, *historia*



Edyta Łukawska, *dzieciństwo*